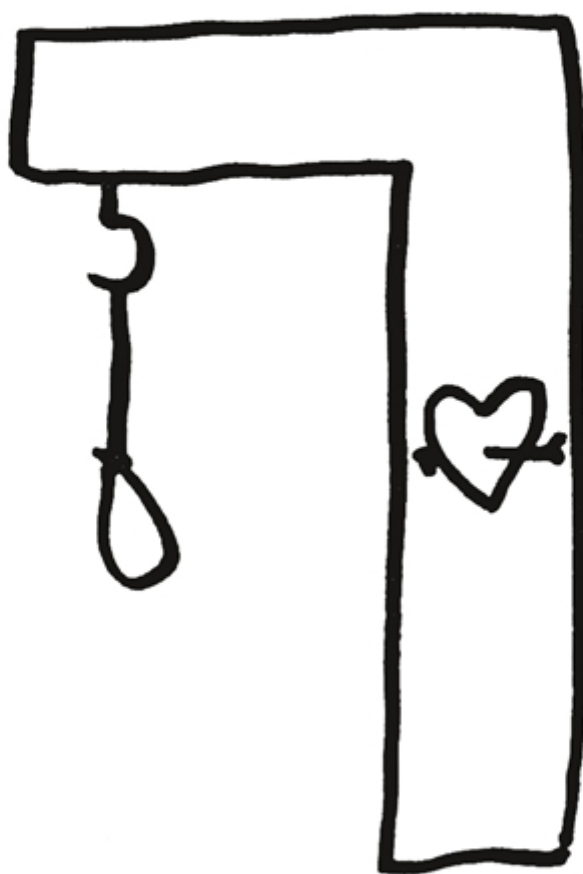


Sławomir Mrożek

Karnawał, czyli pierwsza żona Adama



rys. Sławomir Mrożek

reżyseria Bogdan Ciosek, premiera 21 października 2013 roku, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

„KARNAWAŁ, CZYLI PIERWSZA ŻONA ADAMA”

W dniu 21 października 2013 roku – dokładnie w 120 rocznicę otwarcia Teatru zwieńczeniem obchodów jego jubileuszu była **uroczysta premiera ostatniej sztuki Sławomira Mrożka „Karnawał, czyli pierwsza żona Adama” w reżyserii Bogdana Cioska**, która odbyła się na Dużej Scenie o godz. 19:00.

Napisany po dwunastu latach milczenia wybitnego autora dramat, to sztuka przede wszystkim o miłości, łącząca konwencję lekkiego wodewilu i misterium. Poważny ton dramatu współlistnieje tu bowiem z charakterystycznym dla Mrożka poczuciem humoru. Akcja rozgrywa się w Raju, dokładnie 29 czerwca, a więc w dniu urodzin autora. Wśród postaci są Ewa, Adam, Goethe, Prometeusz, a także tytułowa pierwsza żona Adama o tajemniczym imieniu Lilith. Pojawia się również reprezentant Boga w postaci Biskupa oraz... sam szatan. Ten, niestety ostatni tekst Mrożka reżyseruje Bogdan Ciosek współpracujący ze scenami teatralnymi w Rzeszowie, Krakowie, Katowicach, Zabrze, Gdańsku, Lublinie i wielu innych.

- „Mrozek był wierny przymierzemu zawartemu z publicznością.” -

Reżyser Bogdan Ciosek wspomina Sławomira Mrożka odsłaniając przy tym tajemnice przygotowywanego przez siebie spektaklu według ostatniego dzieła mistrza - „Karnawał, czyli pierwsza żona Adama”. Jego premiera 21 października uświetni obchody 120-lecia Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W jaki sposób Pan odczytuje na scenie ostatnie dzieło Sławomira Mrożka?

Wbrew różnym analizom, poczynionym do tej pory przez literaturoznawców i krytyków, w moim przekonaniu „Karnawał...” jest historią całkowicie ludzką. Mrożka zawsze interesował świat leżący w zasięgu jego pola percepcji. Był stałym czytelnikiem gazet, uważnym obserwatorem ludzkich spraw. Interesowały go zarówno historie prywatne, jak również kulturowe przemiany, rozgrywające się w czasie i przestrzeni jego długiego życia. Sfera metafizyki oczywiście go fascynowała, ale nie zgłębiał jej, bowiem uważał, że jest intelektualnie niedostępna.

Czyli wbrew temu, że akcja odbywa się w Raju, jest to opowieść o ludzkich, ziemskich sprawach?

W moim przekonaniu tak. Interpretuję formę ostatniego dramatu autora „Tanga” jako „maskę”

rzeczywistości międzyludzkich relacji, ujętych w szerokim kontekście kulturowym. Ta rzeczywistość artykułowana jest przez pięć duetów, postaci, powiązanych ze sobą różnego rodzaju relacjami – przede wszystkim uczuciowo emocjonalnymi. Ich tożsamość jest niepewna, niedookreślona, cechuje ją niebotyczna rozpiętość: jedna z postaci raz jest Szatanem, raz panem Obrazoburskim, innym zaś razem i jednym i drugim, czyli Szatanem Obrazoburskim. Niemal wszystkie postaci mają swoje archetypiczne korzenie, czy może raczej konotacje, ale jednocześnie są z „krwi i kości”, uwikłane w realną i całkiem współczesną problematykę.

Czemu służy autorowi ta paraboliczna struktura dzieła?

Jest ona dla Mrożka punktem odniesienia w pokazaniu metamorfoz, które dokonują się nieustannie, a których i my jesteśmy uczestnikami. Historiozoficzny pesymizm Mrożka skłaniał go do postrzegania świata jako materii zużywającej się w procesie życia, zaś kultury Zachodu jako tworzywa już wyczerpanego, „zgranego” w konfiguracjach postmodernistycznych gier. Cechuje je zanik wyższych uczuć i całej rajskiej sfery wartości.

Czy konsultował się Pan ze Sławomirem Mrożkiem odnośnie spektaklu ?

Rozmawialiśmy o „Karnawale...” w trakcie powstawania ostatecznej redakcji sztuki. Dramat ten w ostatecznej formie powstał u schyłku 2012 roku. Od jego pierwszej redakcji minęły dwa lata, w czasie których autor dokonywał różnych korekt, niewykluczone, że również z powodu rozmów prowadzonych w kręgu osób związanych zawodowo z teatrem. O samym kształcie inscenizacji z Panem Sławomirem zasadniczo nie rozmawiałem, mając wrażenie, iż uznaje ten temat za domenę reżysera.

Nie zmienia to faktu, że niecierpliwie wyczekiwał Pańskiego spektaklu...

Odnosiłem wrażenie, iż cieszył go projekt wystawienia tekstu na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Był ciekaw tej premiery i z radością przyjął zaproszenie Dyrekcji Teatru do uczestnictwa w niej. Niestety, stało się inaczej....

Niestety tak... Czy wiadomość o jego śmierci dała Panu dodatkowy bodziec aby spojrzeć na tekst jeszcze raz, doszukać się czegoś więcej?

Udział we mszy żałobnej i pogrzebie pozwolił mi dookreślić kształt interpretacyjny ostatniej sceny,

zwieńczonej – zgodnie z życzeniem autora - pieśnią o legendarnej dla kultury latynoskiej Płaczce - Lloronie.

Wspominając Mrożka w jednym z wywiadów udzielonych krótko po jego śmierci mówił Pan, że nie znosił on hałasu i natłoku dźwięków. Jak ta sprawa wyglądać będzie w Pana sztuce? Czy nie będzie to huczny „Karnawał?”

Sławomir Mrożek cierpiał na nadwrażliwość słuchu, co stało się dlań przyczyną wielu uciążliwości. Także w teatrze, podczas pobytu na widowni zdarzało mu się zatykać uszy z powodu raniącego hałasu. Ukojenia poszukiwał w muzyce klasycznej, której słuchaniu oddawał się szczególnie w ostatnich latach swego życia. Dla „Karnawału” Mrożek przewidział dwa motywy muzyczne – wspomnianą już pieśń „La Llorona”, oraz tango, towarzyszące karnawałowej zabawie. „Llorona” była zresztą pierwszym bodźcem, inspiracją artystyczną do napisania kolejnej sztuki teatralnej; stała się nie tylko ornamentem, ale też tematem. Jest zarazem ważnym akcentem wieńczącym dzieło.

Nie pierwszy raz reżyseruje Pan tekst Mrożka, czy można powiedzieć, że przez to dobrze się Pan już z nim zna?

Nie ma jednego Mrożka. Nie we wszystkich tekstach rozpoznajemy bezbłędnie jego styl, jego frazę... Nie zawsze jest tożsamy sam ze sobą, bowiem w różnym czasie próbował w różny sposób nawiązać kontakt z publicznością. Był wierny bardziej jej niż swemu „charakterowi pisma”. Ważny dla niego był teatr i ten szczególny kontakt, który przy jego pomocy autor nawiązuje z odbiorcami jego twórczości. Po raz pierwszy zaznał tego niezwykłego uczucia szczęścia w czasie prapremiery „Policji” w 1958 roku, reżyserowanej przez Erwina Axera. Od tego czasu był wierny zawartemu przymierz, starał się podtrzymywać dialog z publicznością w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości, która narzucała nowe i tematy i formy.

Czy da się w takim wypadku znaleźć jakiś schemat działania sprawdzający się przy reżyserii różnych jego dramatów?

Z warsztatowego punktu widzenia tak, da się znaleźć jakiś jeden klucz... może bardziej wytrych. Charakterystyczne dla całej jego twórczości jest mistrzowskie operowanie błyskotliwym skrótem. To, na co Czechow potrzebował całego aktu, Mrożek wykonuje przy pomocy jednej krótkiej sceny, mini dialogu, albo niezwykłej perypetii dramaturgicznej. Ta umiejętność syntezy treści poprzez formę jest cechą, którą znajdujemy w wielu jego utworach. Innym charakterystycznym elementem

jest nieoczywistość. Mrozek miał absolutny słuch na „prawdę”, którą upatrywał jako głęboko ukrytą pod warstwami banału, pozorami oczywistości. To był jego sposób na poszukiwanie cząstek elementarnych tajemnicy wszechrzeczy, intrygującej rzeczywistości, będącej dla autora „Garbusa” wyzwaniem niewyłącznie literackim.

Rozmawiał: Damian Słowiczek

DziennikPolski24.pl – 11.10.2013

Sławomir Mrozek, „Karnawał, czyli pierwsza żona Adama”

Reżyseria: Bogdan Ciosek

Scenografia: Andrzej Witkowski

Muzyka: Paweł Moszumański

Choreografia: Katarzyna Skawińska

Programowanie instrumentów elektronicznych i nagranie muzyki: Grzegorz Puget

Asystent reżysera: Barbara Garstka

Inspicjent: Anna Wójcicka

OBSADA:

Margherita - Barbara Garstka

Lilith - Marta Konarska

Ewa - Natalia Strzelecka

Goethe - Krzysztof Jędrysek

Prometeusz - Grzegorz Łukawski

Adam - Daniel Malchar

Szatan - Tomasz Międzik

Asystent - Krzysztof Piątkowski

Impresario - Wojciech Skibiński

Biskup - Feliks Szajnert